

Czou En-lai wyraził zgodę na przyjęcie w Pekinie sekretarza generalnego ONZ w sprawie lotników USA skazanych w Chinach za szpiegostwo

NOWY JORK PAP. Jak już donosiliśmy, Zgromadzenie Ogólne NZ uchwaliło w ubiegłym tygodniu 47 głosami przeciwko 5 przy 7 delegatach wstrzymujących się od głosu rezolucję polecającą sekretarzowi generalnemu ONZ Hammarskjöldowi podjęcie odpowiednich kroków w celu uzyskania zwolnienia grupy lotników amerykańskich, skazanych przez Sąd Najwyższy Chińskiej Republiki Ludowej za działalność szpiegowską na terytorium Chin.

W związku z tym D. Hammarskjöld wystosował do premiera Rady Państwowej i ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai'a depeszę, w której proponuje, że uda się w końcu grudnia br. do Pekinu, aby omówić sprawę lotników amerykańskich z władzami Chińskiej Republiki Ludowej.

Jak donosi Agencja Nowych Chin premier Czou En-lai wyraził zgodę na propozycję D. Hammarskjölda i wystosował do niego depeszę, w której stwierdza m. in.:

W interesie pokoju i złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych gotów jestem przyjąć Pana w stolicy naszego państwa — Pekinie i omówić tę sprawę. Będzie nam miło „powitać” Pana w Chinach. Proszę zdecydować, jaki termin przyjazdu do Pekinu będzie dla Pana najdogodniejszy.

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że premier Czou En-lai wystosował 17 bm. do sekretarza generalnego ONZ Hammarskjölda depeszę, w której wy-

GŁOS WYBRZEŻA

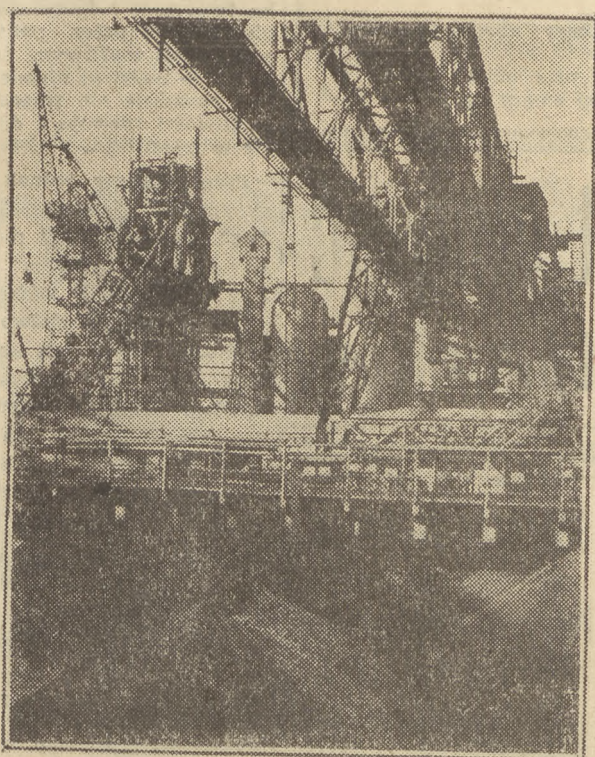
Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 300 (2534) Gdańsk, sobota 18, niedziela 19 grudnia 1954 r. CENA 20 GR

Karta Praw Związkowych

uchwalona przez VII sesję Rady Generalnej ŚFZZ

Huta im. Lenina



Na zdjęciu: Rejon wielkich pieców. Na pierwszym planie składowisko rudy. FOT-CAF

Karta praw związkowych, która — jak wielokrotnie podkreślano na obradach VII Sesji Rady Generalnej ŚFZZ — ma szczególne znaczenie dla ludzi pracy w krajach kapitalistycznych, półkolonialnych i kolonialnych, cierpiących wyzysk i ograniczanych w swych prawach związkowych, liczy 25 punktów. W punktach tych Karta omawia podstawowe prawa ludzi pracy w zakresie wolności przemieszczania się w organizacjach związkowych, swobody działania tych organizacji, swobody reprezentowania pracujących przez ich organizacje związkowe oraz udziału w międzynarodowych organizacjach związkowych.

„Ludzie pracy mają prawo tworzenia związków zawodowych, przystępowania do już istniejących związków zawodowych i uczestnictwa w całokształcie życia związkowego bez jakiegokolwiek zezwolenia ani kontroli ze strony władz, ani pracodawców” — głosi punkt I Karty w rozdziale zatytułowanym „Prawa ludzi pracy”.

Pozostałe punkty tego rozdziału precyzują prawa ludzi pracy do zebrań, dyskusji, wymiany poglądów we wszystkich interesujących ich kwestiach także na terenie ich miejsca pracy. Pracującym przysługują też prawo czytania i rozpowszechniania w miejscu pracy prasy związkowej, wszelkich publikacji związkowych oraz posługiwania się wszelkimi formami propagandy związkowej.

Ludzie pracy mają prawo organizowania wszelkich akcji w obronie swych interesów. Władzom lub pracodawcom nie przysługują prawa wyciągania konsekwencji w stosunku do pracownika za jego działalność związkową oraz przynależność do związku.

Swobodę działalności organizacji związkowych omawia drugi rozdział Karty. Zawarte są w nim postanowienia gwarantujące związkowcom wolność wyboru, działania i aktywności ich organizacji związkowych bez interwencji w te sprawy ze strony władz i pracodawców. Związkowcy mają prawo zwalniając zebrań i kongresów związkowych. Mają oni prawo organizowania manifestacji związkowych. Działalność związkowa dozwolona jest w miejscu pracy.

Inne postanowienia tego rozdziału precyzują prawa związkowców m. in. w zakresie swobody dysponowania funduszem związkowym, organizowania życia kulturalnego, szkół, bibliotek, klubów oraz innych instytucji społecznych, oświatowych, kulturalnych i sportowych.

„Organizacje związkowe reprezentują ludzi pracy” — to tytuł III rozdziału Karty. Precyzuje on prawa organizacji do działania w obronie interesów ludzi pracy, a mianowicie: możliwość interweniowania w kwestiach spornych, prowadzenia negocjacji i zawierania umów z pracodawcami i władzami. Przedstawiciele organizacji związkowych winni uczestniczyć we wszystkich organach decydujących w sprawach interesujących ludzi pracy, a w szczególności w kwestii płac, ubezpieczeń społecznych, ochrony pracy, szkolenia zawodowego itp.

Rozdziały V i VI Karty omawiają prawa robotników do strajku oraz działalności międzynarodowych organizacji związkowych. Szczególnie podkreśla Karta znaczenie solidarności międzynarodowej jako najpotężniejszej broni robotników w obronie ich interesów. Karta zapewnia przedstawicielom związkowców poszczególnych krajów prawo nawiązania do międzynarodowych organizacji związkowych, uczestnictwa we wspólnych akcjach podejmowanych przez te organizacje, uczestnictwa w międzynarodowych spotkaniach i konferencjach. Karta stwierdza, że przedstawiciele związków zawodowych, udający się do innych krajów, winni otrzymywać wizy i paszporty.

Te prawa ludzi pracy przysługują w myśl punktu 25 Karty wszystkim pracującym bez względu na wykształcenie, wiek, płeć, rasę, barwę skóry, narodowość, kastę, język oraz przekonania polityczne i religijne.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

W stalinogrodzkim Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta



W roku bież. miało miejsce rocznica istnienia stalinogrodzkiego Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta.

Z okazji rocznicy w Pałacu Młodzieży odbywały się liczne wieczornice, połączone z zabawami dla dzieci oraz wyświetlany był krótkometrażowy film fabularny z życia 7-tygodniowej młodzieży, która w murach pałacu bawiła się, wypoczywała, zdobywała wiedzę, doskonaliła swe umiejętności artystyczne i uprawiała sport.

Na zdjęciu: Irenki Krawczyk — „primabaleriny” ze spotu dziecięcego, nie puszczając wzroku na nią obiektywu fotograficznego. CAF — fot. Tyminski

Odroczenie procesu w Karlsruhe do 31 stycznia 1954 r.

BERLIN PAP. Na czwartkowym posiedzeniu trybunału w Karlsruhe trwała polemika między przedstawicielami oskarżenia a obrońcami Komunistycznej Partii Niemiec w sprawie legalności częściowego procesu przeciwko KPD. Adwokat dr Kaul domagał się umorzenia postępowania, stwierdzając, że obecny proces pozostaje w sprzeczności z konstytucją niemiecką i że wspólnymi uchwałami zwyciężczych mocarstw w sprawie Niemiec.

Pod koniec posiedzenia przewodniczący Wintrich za komunikował, że następna rozprawa publiczna odbędzie się dopiero 31 stycznia 1955 r.

Sesja rady ministrów bloku atlantyckiego

PARYŻ PAP. W piątek rozpoczęła się dwudniowa sesja ministrów spraw zagranicznych i ministrów obrony państw bloku atlantyckiego. Na sesji obecni są m. in. sekretarz stanu USA Dulles, brytyjski minister spraw zagranicznych Eden, premier francuski Mendes-France i naczelny dowódca sił zbrojnych bloku atlantyckiego amerykański gen. Gruenther.

ROZMOWY DULESA W PARYŻU

PARYŻ PAP. W czwartek po południu amerykański sekretarz stanu Dulles spotkał się z premierem francuskim Mendes-France

Literatura Kraju Rad to triumfalny pochód nowego bohatera — człowieka radzieckiego

Obrady II Wszechzwiązkowego Zjazdu Pisarzy

MOSKWA PAP. W dniu otwarcia II Wszechzwiązkowego Zjazdu pisarzy Radzieckich referat pt. „O sytuacji w literaturze radzieckiej i o jej zadaniach” wygłosił pierwszy sekretarz związku — Aleksiej Surkow.

Na wstępie Surkow omówił rozwój literatury radzieckiej w ciągu 20 lat, które minęły od I Zjazdu, podkreślając, że liczba członków Związku Pisarzy Radzieckich i kandydatów wzrosła z 1500 w r. 1934 do 3695 w 1954 r.

Dalej Surkow mówił o nieustannym zacieśnianiu się więzi twórczych między pisarzami różnych narodów Związku Radzieckiego. Jest to — podkreślił mowa — jedno z najbardziej wymownych świadectw triumfu na drodze socjalistycznej kultury. Następnie omówił rolę literatury radzieckiej w latach Wielkiej Wojny Narodowej.

W latach tych — stwierdza mowa — pisarze wszystkich bratnich narodów ZSRR stanęli jak jeden mąż w szeregach patriotów radzieckich. Już w pierwszych dniach wojny zgłosiło się ochotniczo do szeregów armii czynnej i marynarki wojennej ponad 1000 pisarzy.

Kończąc swe przemówienie A. Surkow powiedział: Osiągnięcia literatury radzieckiej, olbrzymia jej popularność w naszym kraju i zagranicą — to zwycięski, triumfalny pochód przez wszystkie kraje świata nowego bohatera — człowieka radzieckiego.

Największą troską pisarzy radzieckich być powinno, by obraz tego bohaterstwa w dziele literackim wzbogacił się coraz to nowymi cechami i wartościami, jakie o dnia kształtuje w ludziach nieustanny rozwój radzieckiego życia.

Na czwartkowym posiedzeniu przewodniczył pisarz ukraiński P. Tyczyna, referat o radzieckiej literaturze dla dzieci wygłosił Borys Polewoj.

Mowa przytoczyła dane charakteryzujące rozwój literatury dla dzieci w ciągu minionych 20 lat. Przed I Zjazdem Pisarzy Radzieckich na polu literatury dla dzieci pracowali zaledwie kilku literatów. W ciągu 20 lat powstało 1500 prozatorów, poetów, dramatów, naukowców, pedagogów i podróżników. Wydań 20.600 publikacji dla dzieci o łącznym nakładzie 911 milionów egzemplarzy. Szczególną popularnością — podkreślił mowa — cieszą się wśród młodych czytelników utwory M. Ostrowskiego, W. Katajewa, A. Gajdara, A. Fiediejewa, W. Kawierina.

Poeci radzieccy napisali dla dzieci wiele cennych dzieł. Na przykład utwory S. Marszaka osiągnęły już 611 wydań. K. Czukowskiego — 450, A. Barto — 435.

Obok wspaniałych książek ukazujących bogaty świat duchowy ich bohaterów — stwierdził B. Polewoj — jest jeszcze dużo książek nie odpowiadających wymogom młodego radzieckiego czytelnika. Główną tego przyczyną jest niedostateczna znajomość życia przez autorów tych książek. Mowa podkreśliła, że poeci i prozaicy, którzy piszą dla dzieci, powinni nieustannie poszukiwać tematu, powinni odświeżać przedzielnymi wspaniałymi obrazami socjalistycznej rzeczywistości. B. Polewoj uważa, że jednym z wielkich i ważnych tematów literatury dla dzieci jest twórcza praca, którą pochłonięty jest cały kraj radziecki. Młodym czytelnikom potrzebne są książki poetyckie, romantyczne, sławiające pracę, książki, które by w prawdziwy obraz pokazały szlachetny i ciekawy sens i istotę pracy twórczej.

Zgon Zofii Nałkowskiej

Dnia 17 bm. w godzinach wieczornych zmarła w Warszawie, w wieku 69 lat jedna z najwybitniejszych pisarek polskich — Zofia Nałkowska.

Literatura nasza postraciła wielką stratę. Zofia Nałkowska, której 50-lecie pracy pisarskiej obchodził dwa lata temu polski świat kulturalny, była autorką wielu, stojących na najwyższym poziomie artystycznym i stanowiących trwałe wkład do naszej literatury, powieści.

Zofia Nałkowska brała żywy udział w życiu politycznym i społecznym kraju jako poseł na Sejm, członek Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, Polskiego Komitetu Obrony Pokoju oraz Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich.

Cukrownia w Prusczu Gdańskim wykonała plan produkcji cukru

O godz. 20 w czwartek, dnia 16 bm. długi sygnał syreny fabrycznej ogłosił mieszkańcom Pruszcza i okolic o wykonaniu planu produkcji przez cukrownię w Prusczu Gdańskim. Przedterminowe wykonanie rocznego planu osiągnięto dzięki pomyślnej realizacji zobowiązań podjętych z okazji wyborów do rad narodowych oraz harmonijnej współpracy obsługi wszystkich stacji.

Do końca trwania kampanii zebrała cukrownia w Pruszu ponad plan około 500 ton cukru.

Dziś o godz. 18 w sali Domu Kultury Stocznicy Gdańskiej

SPOTKANIE

przodowników czynu na cześć II Zjazdu ZMP z zespołem redakcyjnym „Głosu Wybrzeża”.

Wstęp za zaproszonymi.

Spotęgujemy naszą walkę w imię szczęścia młodego pokolenia

Apel uczestników Międzynarodowego Spotkania Młodzieży Wiejskiej

WIEDEN PAP. Na końcowym posiedzeniu Międzynarodowego Spotkania Młodzieży Wiejskiej, które odbyło się ostatnio w Wiedniu, uchwalono tekst apelu do młodzieży całego świata. Apel głosi m. in.:

Chłopcy i dziewczęta wsi! Zwracamy się do was jako przedstawiciele młodzieży wiejskiej 69 krajów, którzy po raz pierwszy zebrałi się na międzynarodowym spotkaniu, aby wspólnie omówić sytuację młodzieży wiejskiej i ustalić drogi wspólnej walki o polepszenie warunków bytu.

Niedostatek, brak ziemi i pracy, niskie zarobki, nadmierne podatki, wysokie czynsze dzierżawne, nieurodzaje, klęski żywiołowe, zafobanie wsi — oto przyczyny ciężkiego życia wielu z nas.

Młodzież wiejska wielu krajów ma niezwykle ograniczony dostęp do oświaty, kultury, odpoczynku i zajęć sportowych.

Przygotowania wojenne, wysięg zbrojeń i wzrastające wydatki na cele wojenne, stwarzane sztucznie przeszkody na drodze rozwoju handlu międzynarodowego jeszcze bardziej pogarszają naszą sytuację, wyrządzają olbrzymią szkodę rolnictwu i gospodarce wielu krajów.

Młodzież wiejska niezależnie od poglądów i przynależności organizacyjnej pragnie szczęśliwego życia.

Jesteśmy przekonani, że istnieje możliwość polepszenia warunków naszego bytu.

Przygotowania do spotkania i samo spotkanie wykazały, że staliśmy się jeszcze silniejsi, że nie można zagłuszyć naszego głosu, milionów chłopców i dziewcząt wiejskich dążących do postępu i szczęścia.

Młodzież wiejska!

Wzywamy was do walki o realizację karty podstawowych postulatów młodzieży wiejskiej całego świata.

uchwalonej przez uczestników naszego międzynarodowego spotkania, uzupełniając i rozszerzając te karte, domagając się jej realizacji z uwzględnieniem warunków waszego kraju, wsi i warunków waszej pracy. Walczcie wspólnie o pracę i ziemię, o sprawiedliwe wynagradzanie waszej pracy! Domagajcie się realizacji praw dostępu do kultury, oświaty, odpoczynku i zajęć sportowych! Występowanie przeciwko tworzeniu agresywnych bloków militarnych! Walczcie o zwiększenie wydatków na rolnictwo i redukcję wydatków na cele wojskowe!

Wraz z młodzieżą miast, wraz z całym narodem swego kraju walczcie o lepsze życie, niezawisłość narodową, o pokój!

Młodzieży wiejska! Mężczyźni i kobiety całego świata!

Walka młodzieży wiejskiej — to wkład do wspólnej walki młodzieży wszystkich narodów o lepsze życie, o wolność i rozkwit. Wzywamy was do dalszego zacieśniania solidarności z młodzieżą wsi, do jeszcze aktywniejszego popierania walki o realizację naszych szlachetnych postulatów!

W imieniu milionów młodzieży wiejskiej wszystkich krajów wzywamy organizacje młodzieżowe, chłopieckie, związkowe, studenckie, polityczne, religijne, kulturalne, sportowe i inne do udzielenia nam wszechstronnej pomocy w walce o lepsze życie!

Chłopcy i dziewczęta wszystkich krajów!

Umacniajmy nadal naszą solidarność i przyjaźń! Spotęgmy walkę o realizację naszych postulatów! Zjednoczmy się w imię szczęścia młodego pokolenia!

W jedności nasza siła, w jedności rękojmią sukcesów naszej sprawiedliwej walki o lepszą przyszłość, o pokój między narodami!

Głos ludzi pracy całego świata

W Warszawie zakończyły się obrady VII sesji Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Obradowała ona w dniach, kiedy to na kontynencie europejskim rozgorzała z niespotykaną dotąd siłą walka narodów przeciwko awanturniczym planom wojennym obozu imperialistycznego. Z jednej strony jesteśmy świadkami prób wzmocnienia Wehrmachtu, prób rozbicia Europy na wrogie sobie bloki, prób podważenia zasad pokojowego współistnienia państw o różnych systemach polityczno-społecznych. Z drugiej strony jesteśmy świadkami potężnej ofensywy narodów — z każdym dniem przybiera na sile opór narodem przeciwko polityce remilitaryzacji Niemiec zachodnich, coraz donośniej rozlega się żądanie rokowań.

Na czele tej walki stoi klasa robotnicza świadoma tego, że jej przypadku rola decydującej siły w walce o pokrzyżowanie awanturniczych planów podżegaczy wojennych.

Obrznięta większość europejskiej klasy robotniczej ma dziś jasny obraz sytuacji. Rozumie ona dobrze, że jedynie utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, systemu, który wykluczałby możliwość odrodzenia militarystyki niemieckiej, nie tylko usunęłoby groźbę wojny, lecz również otworzyłoby drogę do rozbrojenia, do zmniejszenia ciężarów zbrojeń, do rozwoju pokojowych gałęzi przemysłu, do wzmocnienia między narodowej wymiany handlowej. Rozumie ona dobrze, że tylko utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, dającego każdemu narodowi, każdemu państwu gwarancję, że nie padnie ofiarą agresji — wyzwoli miliardy topnie w zbrojeniach i pozwoli na wykorzystanie ich dla rozwoju ekonomicznego i społecznego, dla poprawy warunków bytu wszystkich narodów.

„W obliczu obecnej sytuacji międzynarodowej — stwierdza rezolucja VII sesji — Rada Generalna SFZZ uważa, że walka o pokój w Europie, Azji i na całym świecie jest istotnym i najpilniejszym zadaniem mas pracujących wszystkich krajów”.

Nie było wystąpienia w czasie obrad Rady Generalnej, w którym nie przewijałaby się myśl, że walka o prawa mas pracujących świata, walka o poprawę ich stopnia życia jest nieodłączna od walki przeciwko wojnie. W walce tej ludzkie pracy całego świata otrzymały nową, potężną broń — uchwaloną jednomyślnie przez Radę Generalną — Kartę Praw Związkowych, gwarantującą wszystkim ludziom pracy na świecie podstawowe prawa związkowe. Uchwalenie Karty, wyrażającej interesy każdego człowieka pracy, niezależnie od jego przekonań, przyczyni się niewątpliwie

do zacieśnienia jednolitości mas pracujących całego świata, do wzmocnienia międzynarodowej solidarności mas pracujących i braterskiej pomocy, jakiej udzielają sobie wzajemnie związkowcy poszczególnych krajów, by bronić swoich praw.

Niemal ze symbolicznego znaczenia nabiera fakt, że właśnie w Warszawie obradowała VII sesja Rady Generalnej SFZZ. Obradowała w stolicy kraju, który lepiej od wielu innych krajów wie, czym jest niemiecki militarizm. W stolicy kraju, którego ziemia nasiąkała krwią milionów nie tylko Polaków, lecz również ludzi radzieckich, Francuzów, Niemców, Belgów, Holendrów, Czechosłowaków, Węgrów. Dziś Polska, kraj, w którym praca postawiona została na najwyższym piedestale, a człowiek pracy otoczony jest najwyższym szacunkiem, stanowiącym potężną broń przeciwko awanturniczym planom podżegaczy wojennych.

Na czele tej walki stoi klasa robotnicza świadoma tego, że jej przypadku rola decydującej siły w walce o pokrzyżowanie awanturniczych planów podżegaczy wojennych.

Obrznięta większość europejskiej klasy robotniczej ma dziś jasny obraz sytuacji. Rozumie ona dobrze, że jedynie utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, systemu, który wykluczałby możliwość odrodzenia militarystyki niemieckiej, nie tylko usunęłoby groźbę wojny, lecz również otworzyłoby drogę do rozbrojenia, do zmniejszenia ciężarów zbrojeń, do rozwoju pokojowych gałęzi przemysłu, do wzmocnienia między narodowej wymiany handlowej. Rozumie ona dobrze, że tylko utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, dającego każdemu narodowi, każdemu państwu gwarancję, że nie padnie ofiarą agresji — wyzwoli miliardy topnie w zbrojeniach i pozwoli na wykorzystanie ich dla rozwoju ekonomicznego i społecznego, dla poprawy warunków bytu wszystkich narodów.

Drugi dzień debaty w Bundestagu

BERLIN PAP. W czwartek 16 bm. Bundestag zachodniemiecki kontynuował pierwsze czytanie projektu ustawy o ratyfikacji układów paryskich. Pierwszy przemawiał deputowany z ramienia partii CDU — Rasmus. Domagał się on nie tylko całkowitej realizacji agresywnych planów militarystów niemieckich, lecz także ostro zaatakował młodzież niemiecką przeciwstawiającą się rekrutacji do armii niemieckiej. Podkreślił on również, że uprzednia hitlerowska działalność przyszłych dowódców planowanej armii zachodniemieckiej nie powinna odgrywać żadnej roli.

Deputowani Ritzel i Eries (SPD) omawiali sprawę kosztów utworzenia armii zachodniemieckiej, stwierdzając, że koszty z tym związane wyniosą w ciągu trzech lat trwania organizacji tej armii około 60-80 miliardów marek. Deputowany Eries zaatakował politykę Adenauera, który dla włączenia Niemiec zachodnich do „wspólnoty europejskiej” obrał drogę niebezpiecznych sojuszy militarnych. Zażądał on od Adenauera, aby wziął pod uwagę, iż przekształcenie republiki bawarskiej w amerykański oboz cwińbny przekreśla nadzieje na zjednoczenie Niemiec.

RZĄD BOŃSKI CHCE ZDELAĆ OPIR MŁODZIEŻY PRZECIWO REMILITARYZACJI

BERLIN PAP. Na posiedzeniu bońskiego kuratorium do spraw młodzieży minister spraw wewnętrznych Adenauer Schre-

Konferencja obrońców pokoju w Berlinie

BERLIN PAP. W stolicy NRD odbyła się konferencja obrońców pokoju Wielkiego Berlina. Obrady zgłosił przewodniczący Rady Obrońców Pokoju Wielkiego Berlina prof. Havemann. Podkreślił on agresywny charakter układów paryskich i konieczność wzmocnienia walki przeciwko ich ratyfikacji.

Referat o wynikach sztokholmskiej sesji Światowej Rady Pokoju wygłosił sekretarz generalny Niemieckiej Rady Obrońców Pokoju Wilmann.

W dyskusji zabierali głos liczni przedstawiciele z obu części Berlina. Wszyscy mówcy wyrażali całkowite poparcie dla deklaracji konferencji moskiewskiej i wypowiadali się przeciwko układom paryskim.

Uchwalono apel wzywający posłów do bońskiego Bundestagu, aby nie dopuścili do ratyfikacji układów paryskich. Uczestnicy konferencji uchwalili również apel do wszystkich mieszkańców Berlina, wzywając ich, by walczyli o osiągnięcie wzajemnego porozumienia między Niemcami z obu części kraju.

BERLIN PAP. W czwartek wieczorem odbyła się demonstracja 60 tys. mieszkańców Berlina ze wszystkich sektorów przeciwko zamierzonym ratyfikacji paryskich układów wojennych.

T. G.

Precz z nowym Wehrmachtem!



W Zeyden (NRD) odbył się wiec pracowników Państwowej Fabryki Chemicznej przeciwko odbudowie Wehrmachtu. Na zdjęciu: Fragment demonstracji. Napis na transparenecji głosi: „Precz z haniebnymi układami londyńskimi i paryskimi, aby Niemcy mogli żyć”.

Rząd ZSRR gotów jest omówić sprawę normalizacji stosunków radziecko-japońskich

Oświadczenie W. M. Mołotowa

MOSKWA PAP. Agencja TASS podaje następujące oświadczenie ministra W. M. Mołotowa:

W tych dniach minister spraw zagranicznych Japonii p. Szigemitsu złożył oficjalną deklarację w sprawie polityki zagranicznej, którą zamierza prowadzić nowy rząd japoński pod przewodnictwem premiera Hatojamy. W deklaracji tej p. Szigemitsu dał m. in. wyraz gotowości nowego rządu Japonii do przywrócenia normalnych stosunków ze Związkiem Radzieckim na wzajemnie możliwych do przyjęcia warunkach, aczkolwiek uczynił przy tym pewne zastrzeżenia.

W związku z powyższym należy stwierdzić, że Związek Radziecki dąży do normalizacji stosunków z Japonią, które ze swej strony przejawia gotowość ku temu. Polityki takiej Związek Radziecki przestrzega także wobec Japonii, uważając, że normalizacja stosunków radziecko-japońskich odpowiada interesom nie tylko obu państw, lecz również innych krajów zainteresowanych w utrwaleniu pokoju na Dalekim Wschodzie i osłabieniu napięcia międzynarodowego.

Stanowisko rządu radzieckiego w kwestii normalizacji stosunków z Japonią znalazło wyraz we wspólnej deklaracji rządu Związku Ra-

Japońscy działacze polityczni i gospodarczy żądają równouprawnienia w stosunkach z USA

PEKIN PAP. Jak podoła radio tokijskie, grupa wybitnych przedstawicieli japońskich kół gospodarczych, politycznych oraz działaczy związkowych wyrażała do prezydenta Eisenhowera i kilku kandydatów innych polityków amerykańskich memorandum, w którym domaga się oparcia stosunków między Japonią a USA na zasadzie równouprawnienia.

Memorandum stwierdza, że obecnych stosunków japońsko-amerykańskich nie można uważać za „normalne”, oraz że w wyniku tzw. amerykańsko-japońskiego „paktu bezpieczeństwa”, zawartego w 1951 r., Japonia przekształciła się w „amerykański protektorat”. Zachodzi teraz konieczność przeprowadzenia rewizji tego paktu w duchu równouprawnienia.

Autorytarny memorandum wyrażało się za polską jak najszybszą samodzielną polityką Japonii w Azji.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

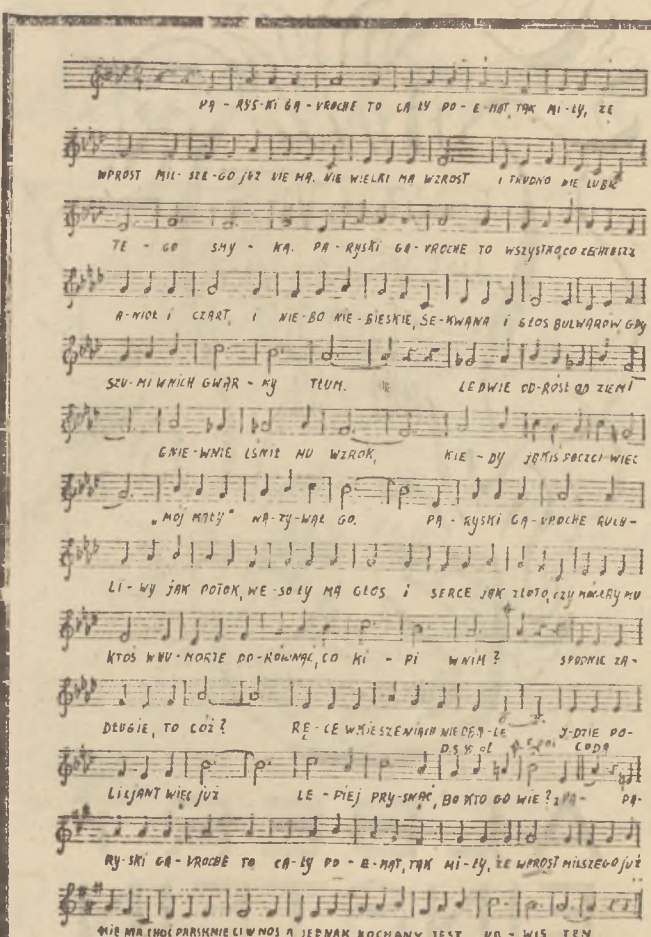
W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.

W dziedzinie ekonomicznej autorytarny memorandum wyrażało, że Japonia powinna być traktowana jako równoprawny partner w handlu z Japonią, a nie jako kraj zależny od USA.



Paryski Gavroche

Muzyka: ANDRIEN MARES

Słowa polskie: KAZIMIERZ WINKLER

Paryski Gavroche — to cały poemat
Tak miły, że wprost
Milszego już nie ma.
Niewielki ma wzrost
I trudno nie lubić tego smyka.

Paryski Gavroche — to wszystko
co zechcesz:
I anioł, i czarł,
I niebo niebieskie,
Sekwana i głos bulwarów, gdy szumi
w nich gwaru tłum.

Ledwie odrósł od ziemi,
Gniewem i łzami mu wzrok,
Kiedy jakiś poczwilec
„Mój mały“ nazywał go.

Paryski Gavroche — ruchliwy
jak pociąg,
Wesoły ma głos
I serce jak złoto,
Czy mógłby mu ktoś dorównać
w humorze,

Co kipi w nim?
Spodnie za długie — to cóż?
Rece w kieszeniach niedbale.
Idzie policjant, więc już
Lepiej przysnąć — bo kto go wie?

Paryski Gavroche — to cały poemat,
Tak miły, że wprost
Milszego już nie ma.
Niewielki ma wzrost
I trudno nie lubić tego smyka.

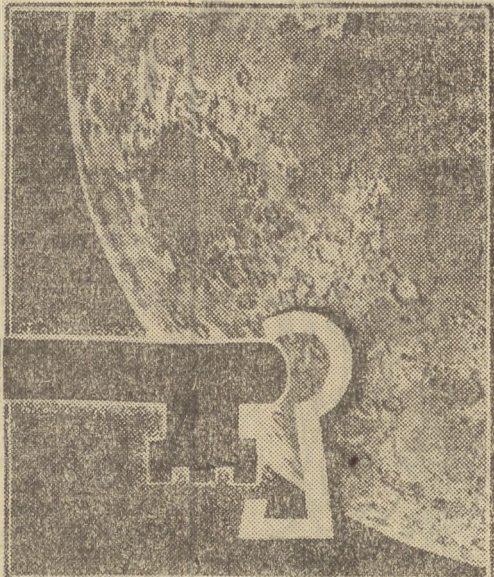
Gdy przyjdzie na świat,
Jak król się rozgościł,
Dziś dziełem jest łaj
Oczyszczając przeszłość
I dobrze to wie,
Choć nikt go nie uczył dziejowych dat.

W swej pamięci ma przykład
Z pełnych chwały dół,
Gdy bój w ogniu barykad
Taki jak on toczył smyk.

Paryski Gavroche — dziś pełen
beztroski,
Kpi sobie i wciąż, i wciąż mu
radośnieć.
Lecz jutro, gdy los tak zechce,
Też skoczy w bitewny tan.

Paryski Gavroche — to cały poemat,
Tak miły, że wprost
Milszego już nie ma.
Choć parskał ci w nos,
A jednak kochany jest urwis ten.

JUTRO LECIMY NA KSIĘŻYC



W kabinie o ścianach wyszlanych młotkiem, sprężystym materjałem, panuje półmrok. Na ekranie telewizyjnym — z czarnego tła — występuje rudawa kula, otoczona mglistym, czerwonym kręgiem. Widać na niej zarysy pól, upstrzonych białymi centkami. To Ziemia — widziana z ogromnej odległości, ze statku kosmicznego, lecącego na Księżyc.

Obrazek ten na razie stanowi fantazję. Czy fantazja ta może stać się rzeczywistością? Kiedy to nastąpi? Odpowiedź na te pytania pomaga nam dać — nowoczesna fizyka, chemia, technika i... medycyna. Te bowiem nauki rozstrzygną o powodzeniu lotów poza granicami naszej planety.

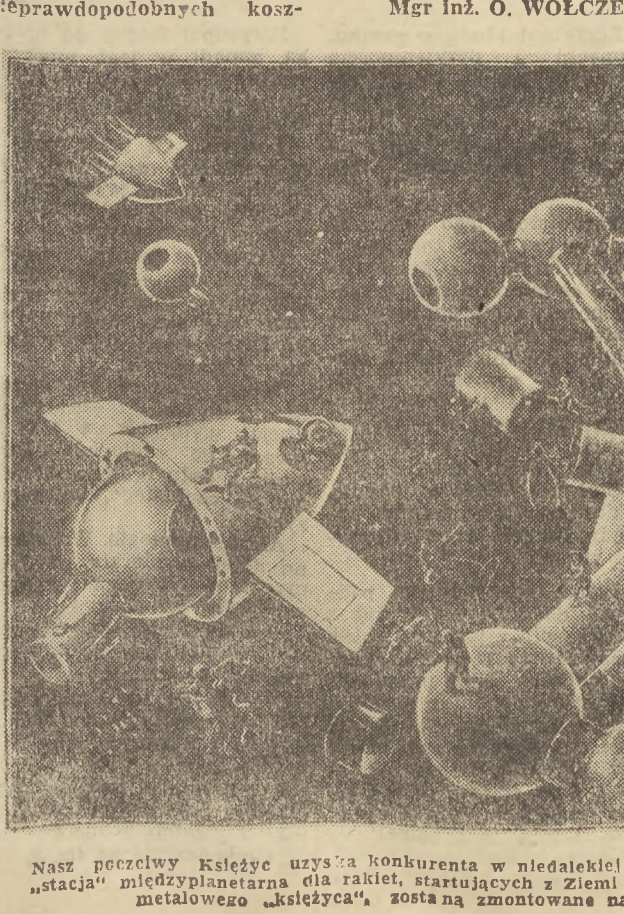
KAŻDE ciało na Ziemi ma pewien ciężar. Ciężar ten jest po prostu siłą, z jaką Ziemia dane ciało przyciąga. Aby więc wzniesić się ponad Ziemię, trzeba po pokonać siłę ciążenia. Człowiek nauczył się tej sztuki stosunkowo niedawno, jednakże dopiero wynalezienie silnika rakietowego, a więc zupełnie nowego rodzaju napędu — zbliżyło człowieka w sposób decydujący do realizacji jego najśmielszych marzeń — podróży międzyplanetarnych.

Dzięki niezależności od powierzchni Ziemi jest zdolna do lotu poza granicami atmosfery, poza Ziemią, w przestrzeni kosmicznej. Nie stety jednak — prosta rakietowa chemiczna (działająca dzięki spalaniu) nie może wzniesić się na wysokość znacznie większą od 100 km. Tymczasem odległość do najbliższego sąsiada Ziemi — Księżyc — wynosi aż 380.000 km. Aby pokonać tę odległość, rakietę musiałaby zabrać zapas paliwa o masie wielu tysięcy ton. Obliczenia wykazują, że taki ciężki pojazd nie mógłby w ogóle oderwać się od Ziemi. Poza tym, budowa takiej rakiety nastroczałaby wiele trudności konstrukcyjnych nie do zważenia.

Drogę pokonania tych trudności wskazał wiele lat temu wybitny uczyony radziecki, jeden z twórców tzw. astronautyki (nauki o lotach w przestrzeni kosmicznej) — Konstanty Ciolkow.

Zaproponował on połączenie w jedną całość szeregu rakiet, nazywając tę konstrukcję rakietą wielostopniową. Przy starcie z Ziemi działa rakietowa pierwsza najniższa. Następnie ona całości pewną prędkość, powiedzmy 2000 km/godz. Po zużyciu paliwa rakietę nr 1 odpada, a zaczyna działać następna. Zdolna jest ona do nadania prędkości np. 2060 km/godz. Ponieważ jednak już porusza się z ogromną szybkością, całość nabiera, jak wykazują rachunki, prędkości rzędu 10000 km/godz. Nic zatem dziwnego,

że ostatni człon rakiet wielostopniowej uzyska tak wielką szybkość, że będzie zdolny do oderwania się od przyciągania Ziemi. Niestety, realizacja takiego projektu natrafia jeszcze dzisiaj na duże trudności. Przede wszystkim, aby rakietę wielostopniową działała sprawnie, konieczne jest rozwiązanie wielu zagadnień technicznych. Poza tym trzeba uwzględnić duży opór, jaki stawia powietrze wznoszącej się rakiecie. Jest on tak wielki, że słynne hitlerowskie pociski V-2 rozgrzewały się do czerwoności od tarcia z atmosferą. Takie zjawisko zaś grozi wybuchem paliwa i zmusza dlatego do stosowania małych prędkości w pobliżu powierzchni Ziemi. W każdym razie przekonano się, iż jesteśmy obecnie w stanie już dzisiaj wysłać taką rakietę na Księżyc, jednakże za cenę wielkich wysiłków, nieprawdopodobnych kosztów.



Nasz poczwili Księżyc uzyska konkurenta w niedalekiej już chwili. Nadzieje nln sztuczny Księżyc, pierwsza „stacja“ międzyplanetarna dla rakiet, startujących z Ziemi ku międzygwiezdnym przestrzeniom. Poszczególne elementy tego metalowego „księżycy“, zostaną zmontowane na wysokości 0,5 km nad powierzchnią Ziemi.

PRZED DECYZJĄ

(Dokończenie ze str. 1)

— Mnie wszystko jedno. Kochasz, nie kochasz... ale dziecko, dziecko — zawodził głos kobiety.

I znów mężczyzna: — Dla dziecka będzie lepiej, kiedy się rozjeżdżymy... „Hola, hola młody człowieku, pewnych zagadnień nie można w ten sposób upraszczać“ — pomyślał sędzia.

— Nie wiem, co ty w niej widzisz — dzwili się głos kobiety... A potem desperacko: — Ja się utopię, zabiję, siyżysz...

Uff!... Sędzia rozluźnił kołnierzyk. A więc w grę wchodził ktoś trzeci...

— Rob sobie co chcesz, nie nawidzę ci — mówił mężczyzna.

Sędziemu zrobiło się bardzo, bardzo smutno. Przeczuwał epilog tej kłótni. Oto sędziemu się jeszcze jedna „rozwodówka“...

— A gdyby tak — Kuneciemu przemknęła przez głowę, pewna bardzo, jak mu się zdawało, śmiała myśl — ...a gdyby tak wejść do tych ludzi i po prostu porozmawiać z nimi.

Kiedy na pewne rzeczy patrzy się z boku — wygląda ona często znacznie prościej. Może mógłby im pomóc? Ale zaraz odrzucił ten projekt. Nie, nie. Wtrącać się nieproszony do cudzych spraw? Nie!

— Skończył z sobą, zobaczysz — szlochał głos kobiety.

„Wejść, niby pożyczyc zapalki — myślał gorączkowo sędzia. — Ale jakże tu wtrącać się do rozmowy, będzie wyglądało, że podsłuchiwałem“.

„Głupstwo. Tu chodzi o rozwiązanie dwojga ludzi. Nie, nie dwojga — trojga, bo i dziecko“ — Kunecki wstał i skierował się ku wyjściu.

— Ale zatrzymał go znów, męski, zniecierpliwiony głos: — Moje sprawy są tylko moimi sprawami i nikomu nie dam sobie wlażyć butami do duszy...

„A jeżeli i mnie tak odpowiedzieć? Ma prawo. Rzeczywiście to są tylko ich sprawy. Tak, chyba tylko ich“.

— Bądź człowiekiem — prosił głos kobiety — bądź człowiekiem...

„Nie, nie. Muszę stanowczo tam iść — pomyślał Kunecki. — Nie wolno mi ich tak zostawić. Za chwilę może być za późno...“.

Naciągnął kłamekę. Wyszli na korytarz. Głosy za ścianami drzwi miały wznosiły się, to opadały.

„Czy aby nie nadmierna wrażliwość? — sędziemu opadły skrupuły. — Czyż moja rola, rola sprawiedliwego sędziego nie kończy się tam, na sali sądowej?“ — Zza drzwi dobiegł znów głos kobiety:

— Zniknąd ratunku, zniknąd pomocy. Jaka ja sama, sama...“.

„Co za sytuacja. — Kunecki nerwowo wyłamywał palce — Wejść...“.

Stary sędzia, który w urzędzie, czarnej tozde, na sali sądowej pewnie ferował wyroki, który tyłu ludzi wyprawdzał na właściwe drogi życia, teraz stał zagubiony, zatrokany, beznadziejny.

Pierwszy raz od wielu wielu lat nie wiedział, jak postąpić. Wyciągnął rękę do kłamek i cofnął ją...

Czy powinien wkraczać w sprawy tamtych ludzi? Czy miał do tego prawo, czy też może miał obowiązek? Znow wyciągnął rękę.

Wahał się...

MIROSLAWA WALICKA

ALBERT EINSTEIN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

znużeni, przygnębieni okrucieństwami i śmiercią, nienawidzą, nienawidzą i strachem. Pewnego dnia przeczytali w gazetach, że uczeni angielscy odkryli w odległych krainach zjawisko odchylenia się promieni świetlnych w polu ciążenia w czasie zaćmienia słońca oraz że zjawisko to przebiegało dokładnie tak, jak przedtem uczeni niemieccy Albert Einstein, odkrycie to pokazało na nowo, że po obu stronach okopów uczeni pracowali nad nową teorią naszego wszechświata, nad teorią sprawdzoną obecnie w drodze współpracy uczonych dwóch obozów, które jeszcze nie tak dawno walczyły ze sobą. Wydarzenie to znieśliło wyobraźnię narodów. Było ono wyrazem ich pragnienia pokoju i lepszego świata.

Wzrost słowy Einsteina związany jest z ogromną tęsknotą ludzkości za pokojem

KIEDY Einstein wyjaśnia swoją teorię, choć wywarca wrażenia na jakimkolwiek słuchacz jest mu równie daleka, jak woda od księżyca. Wyraża on swoje myśli prosto, gruntownie, powtarzając punkty istotne, odpowiada dając cierpliwie na pytania, nie zakładając nigdy z góry, że słuchacz jest inteligentny lub głupi. Mówi tak, jak gdyby celem jego było uczytnienie swych myśli rozumiały dla jego własnego umysłu. Nigdy nie można spoznać ukrytej myśli tego na przykład rodzaju: „Ja to uczyniłem, czyż nie jestem mądry?“ Einstein może chwalić swą pracę, lecz jedynie przypadekowo odkrył drogocenny kamień o nieocenionej wartości, nigdy zaś jak człowiek, który stworzył go własnymi rękami.

NIETRUDNO jest zrozumieć wstręt Einsteina do tyranii, autokratyzmu, czy jego gorliwość w bronienu każdej sprawy słusznej i szlachetnej. A przecież i ta nawet postawa nie jest tak prosta, jakby się wydawało. Trzeba było by sobie wyobrazić kogoś bardzo wrażliwego na świat zewnętrzny, kogoś kto cierpi, gdy słyszy, jak mówią o gwałtach i niesprawiedliwościach. Tym niemniej obraz tego rodzaju byłby nieprawdę zwodniczą. Nie znam nikogo bardziej samotnego, bardziej zamkniętego niż Einstein. Jego niezwykła dobroć, jego szlachetność, jego otwartość w stosunku do ludzi i idei społecznych są wbrew wszelkim pozorom — bezosobiste.

Niestety, Einstein nie jest razem z nami w Światowym Ruchu Obronców Pokoju. A jednak jest on z nami przez ducha swoich licznych poczyniań. I dziś, w 75 rocznicę jego urodzin, myśli i najlepsze życzenia tych wszystkich, którzy pragną pokoju, są przy nim.

PROF. LEOPOLD INFELD

UWAGA: Dokończenie artykułu A. Oparina
JAK POWSTAŁO ŻYCIE NA ZIEMI
ZA TYDZIEŃ

CYRULIK GDAŃSKI

NR 45 • ROK II • 18 XII. 1954

goli raz w tygodniu

WIESŁAW BRUDZIŃSKI

KADRY... KADRY...



PROBŻE kolegów! Zebrał się, aby obadzić nasze życie wszystkie te etaty, które nam pozostały. Przede wszystkim etat kierownika technicznego. Mammy wprawdzie Burasa, który już osiem lat pracuje w naszej instytucji, ale to człowiek niepewny. Czuję, że, proszę kolegów, siostrenki, ca jego szwagierki znajduje się za granicą. Niby dalekie pokrewieństwo, ale facet napisał to w ankiecie. Gdyby nie napisał, wszystko byłoby w porządku, ja sam mam wujka i też nie napisałem. Ale on napisał i — kłopot. Kto wie, może on się tym chwalił? Niepewna jednostka. Niech tylko coś się stanie — zaraz zajądą do ankiety i jak będziemy wyglądał? Wobec tego dalem ogłoszenie do gazet i zebrał się jeden inżynier, pracował już w pedecie, który trzy lata temu został zlikwidowany, a więc mamy pewność, że go nie wyliczą z jakiegoś świństwa. Wprawdzie papiery zawierający się, ale obiecał dostarczyć je w ciągu pół roku. Od wczoraj zaczął pracować.

Drugie ważne stanowisko, to dział zapo-

NAUKA (W)CHODZENIA



Czy trzeba umieć wchodzić? Oczywiście. Czynność ta wymaga nawet często wytrwałego treningu i przygotowania, zwłaszcza, jeśli za biurkiem dyrektora (kierownika, prezesa, naczelnika, niepotrzebne skreślić) siedzi — sódowiarz. Nieprawdopodobne? A jednak historia, którą widziałem na załączonym obrazku zdarzyła się naprawdę — i Cyrulik Gdański jest już na jej tropie.

Drogi Cyruliku!

Gdyby ta piękna, zabytkowa skrzynia stała w Muzeum Pomorskim, wstałaby na niej kartka: „Nie ruszać“, ponieważ jednak leży ona od trzech miesięcy na stercie gruzu przy ul. Św. Ducha w Gdańsku — najwyższy czas byłby ją ruszyć z miejsca.

Takiego samego zdania będzie chyba przewodniczący Komisji Kultury MRN w Gdańsku.

Z poważaniem DRZAZGA

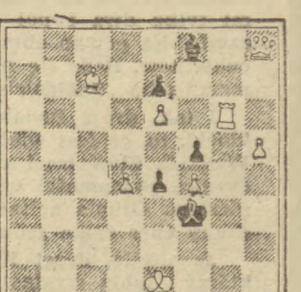
ANZCZYNALVS • MNIN

SZACHY

ZADANIE NR 17
(A. Galicki)

MAT W 3 POSUNIĘCIACH
Zamieszczamy dziś zadanie znakomitego rosyjskiego kompozytora szachowego dr. A. Galickiego (1883 — 1920). W przycięciu poniżej zadania Galicki realizuje ciekawą myśl — ofiarę figury celem otwarcia linii.

Termin nadesłania rozwiązania — 15 dni.



ROZWIĄZANIE
ZADANIA NR 15

1. Gb5 b6, 2. Gd4 b5, 3. Kc1 bxa, 4. Kc2 a3, 5. Kc1 a2, 6. Se2 mat. Piękna wielochołdówka!

„NEZWYKŁA POZYCJA“
(5 hetmanów na szachownicy)

ROZWIĄZANIE:
Białe (Alchibi) wygrały tę niezwykłą partię precyzyjnym ruchem. 24. Wh1 — h6. (groźąc matem Hd8. Jeżeli 25. Ka5 to Hd5: z lekką wygraną). A na 24... Hb1: Ff1 nastąpi 25. Hf4 — b4 + Bf1 — Bg5; 26. Hg5 — d4 + 1... 27. He3 — a3 + z matem w 2 posunięciach.

UWAGA! JUŻ WKRÓCIŁ CE — NOWOROCZNY KONKURS POD TYTUŁEM „CZY ZNASZ HISTORIĘ SZACHÓW“.

W TWIERDZY SIEDEMNASTU MISTRZÓW

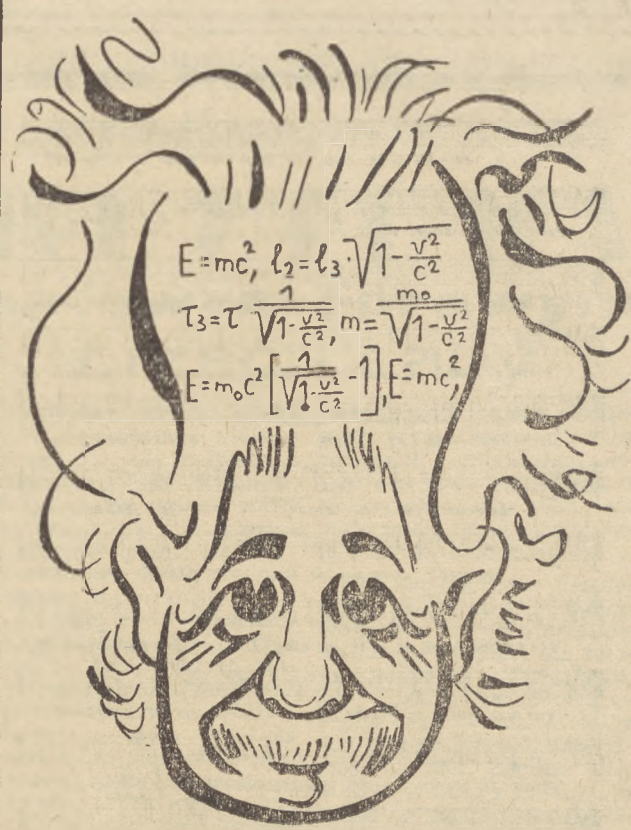
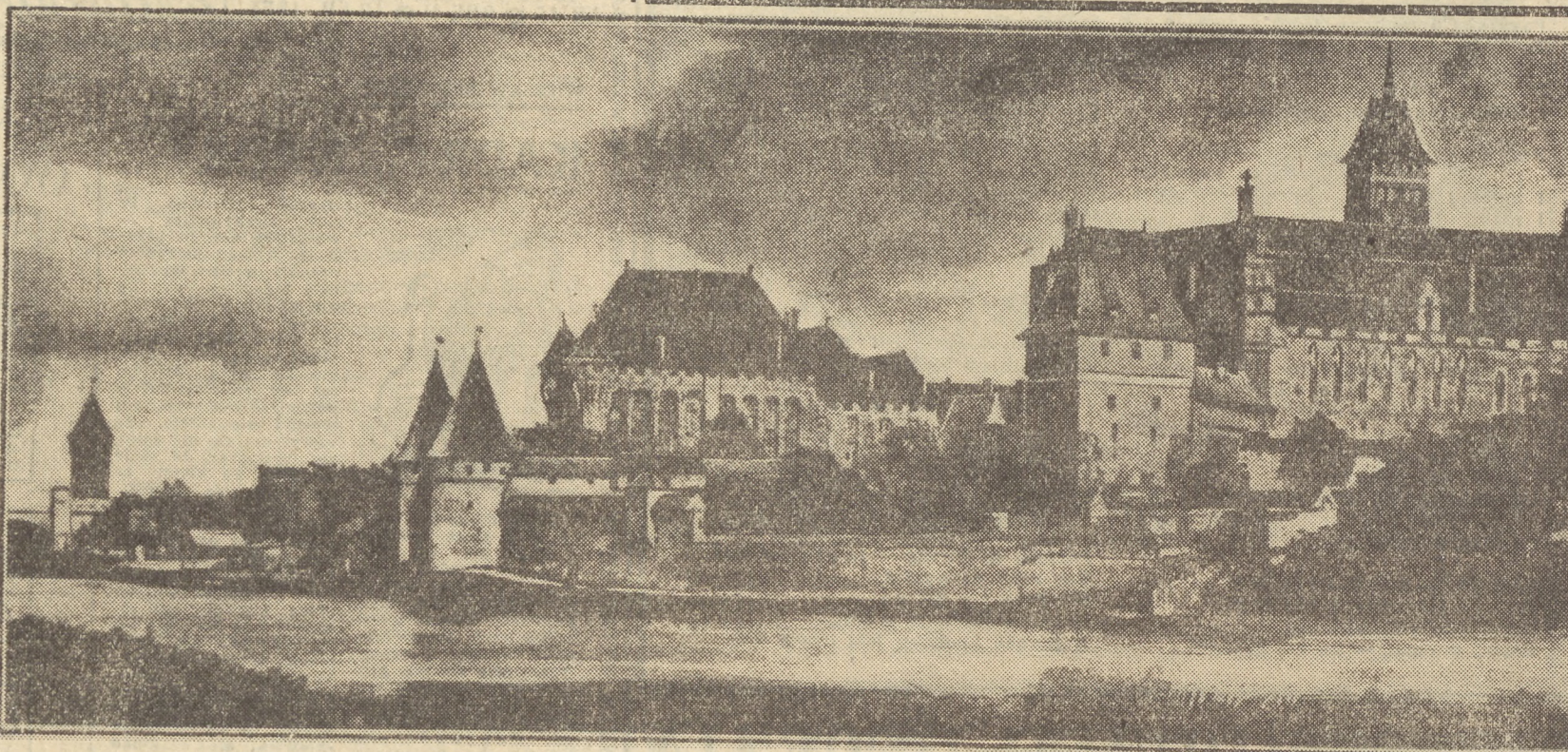
Przegląd

45
18 GRUDNIA
1954

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU WYBRZEŻA”

RYCERZE byli prze-
razeni. Wielu z
nich nie miało na
wet kopii, a białe
plaszczki plamila
krew. Przynieśli
wieść niezwykłą, straszną
— na Dobrym Polu pod
Grunwaldem poległ kwiat
zachodniego rycerstwa. Zwy-
cieżkami byli Słowianie i Li-
twini. Zginął Wielki Mistrz
Ulrich von Jungingen. Kle-
ska Krzyżaków stała się
faktem dokonanym.

Nie było czasu na rozpacz
i lamenty. Ostatni zbigo-
wie przynieśli bowiem
wieść jeszcze straszniejszą:
Polacy maszerują na Mal-
bork... Nowy Wielki Mistrz
— Henryk von Plauen or-
ganizował pośpiesznie obro-
nę — kazał sypać szańce,
wytaczać działa... Pewnego
ranka, zanim jeszcze wiatr
zdołał rozwiać znaną Nogatu
opary mgły, dalekie echo
przyniosło groźny brzęk
pancerzy, tętnotę jazdy i
dźwięk śpiewanych pieśni...
Kto żył w Malborku, wy-
stąpił na mury twierdzy, wy-
patrując, co dzieje się na
przeciwległym brzegu rze-



ALBERT EINSTEIN

Napisał: PROF. L. INFELD

PRZYPOMINAM so-
bie ostatnią wizytę,
jaką złożyłem Ein-
steinowi w jego do-
mu. Było to tuż
przed moim powrotem do
Polski. Powiedziałem mu o
moim zamiarze powrotu do
kraju rodzinnego. Rozumiał
pobudki, które skłaniały
mnie do wyjazdu. Po tem
pożegnaniu człowieka, które-
mu zawdzięczałem tak wiele
dobroci, człowieka, który
wykazał w stosunku do
mnie tak wiele szlachetności,
jak zresztą w stosunku do
wszystkich tych, których łą-
czyły z nim jakieś stosunki.
W rzeczywistości zawdzię-
czałem mu prawdopodobnie ży-
cie. Gdyby mnie nie był w
roku 1936 zaprosił do siebie,
byłbym się ponad wszelką
wątpliwość stał jedną z sze-
ściu milionów ofiar Hitlera.
Dziś z okazji 75 rocznicy uro-
dzin Einsteina, pragnęłbym
ożywić niektóre z moich
wspomnień o nim.

Artykuł niniejszy stanowi
fragment wspomnień znako-
mitego polskiego uczonego
prof. L. Infelda o Albertcie
Einsteine — wielkim fizyku
i matematyku, twórcy słyn-
nej teorii względności. Prof.
Infeld podczas swego pobytu
w Stanach Zjednoczonych
współpracownik Einsteina.
Po powrocie do Polski w r.
1939 pracuje on na polu nau-
kowym, będąc aktywnym
członkiem Światowego Ru-
chu Obronców Pokoju. Arty-
kuł niniejszy ukazuje się
na łamach miesięcznika
„W obronie pokoju”.

wiał ze mną jak z równym so-
bie i okazywał niemal dziecinne
zainteresowanie w moim
wiedze. To krótkie spotkanie
stało się jednym z doniosłych
wydarzeń mojego życia. Zamiast
mnie o jego geniuszu, o jego
odkryciach w dziedzinie fizyki,
miałem wówczas i wówczas póź-
niej jeszcze, o jego wielkiej do-
broci, o jego żywiołowym uśmie-
chu, o jego miłym sposobie mó-
wienia, o blasku jego oczu, o
niezwykłej, jaką okazywał,
szukając kartki na biurku i pe-
nionu papieru, o dziwnym po-
łączeniu ogromnej żywotności z
wielką powściągliwością.

PO raz pierwszy ujrza-
łem Einsteina w roku 1921,
gdy dreptałem po bruku ber-
lińskim czyniąc wszystko,
aby dostać się jako student
na uniwersytet, w którym
wykładał Planck, Laue i Ein-
stein. Czułem się samotny i
smutny, jak smutny i sa-
motny czułem się w wielkim
świecie. Całymi tygodniami
każdał na uzyskanie spotka-
nia z pewnymi ludźmi, aby
— gdy ich wreszcie ujrzę-
łem — stwierdzić, że mało
troszczyli się o to, czy będę
przyjeżdżał na uniwersytet ber-
liński. A przecież w owym
czasie wydawało mi się, że
sprawę decydującą o moim
dalszym życiu. Chwytając
się środka ostatecznego zate-
lefonowałem do Einsteina i
byłem niewiarygodnie zdumio-
niony, gdy odpowiedział mi,
abym niezwłocznie do niego
przyszła.

Szlachetność jest postawą trud-
ną do zrozumienia, gdy wybi-
cha nagle w środowisku ludowa-
tej wrogości i obłąkałości. Ein-
stein przywitał mnie uśmiechem,
poczęstował papierosem, rozma-

UDAŁEM się do Ameryki
na zaproszenie Einsteina w
r. 1936. Przez dwa lata pra-
cowałem z nim razem i wi-
dząc go prawie co dzień.
Rozmawialiśmy wiele o fizy-
ce. Napisałem dwie prace
naukowe i jedną książkę po-
пулярno - naukową. Dysku-
towaliśmy na setki tematów.

Pewnego dnia zsiłszy, Einstein
i ja, do jego domu, przemierzając
teren uniwersytetu Princetona.
Dyskutowaliśmy na tematy
bardzo odległe od fizyki i za-
pytałem Einsteina, czym — jego
zdaniami — tłumaczy się to, iż
osiągnął on wielką sławę ani-
żeli jakikolwiek inny uczonego
jego stulecia, a może nawet
większą aniżeli jakikolwiek uc-
zony w przeszłości. Przypomi-
nał mi sobie niejasno, że zagadnie-
nie nie wydawało się nie interesu-
jącym Einsteina i że nie odpow-
iedział niczego zdumiewająco-
go lub czegoś takiego, co warto
byłoby zacytować. Wysłuchałem
jego hipotezę, którą usłyszałem
wielokrotnie lat przedtem w Cam-
bridge. Owa wielka sława — po-
wiedziałem mu — zrodziła się
krótko po pierwszej wojnie świa-
towej, wtedy, gdy ludzie byli

(Dokończenie na str. 2)



MACIEJ SŁOMCZYŃSKI

WAZELINA W CZEKOLADZIE

DRUGI Redaktorze, po co sięgać głęboko
do historii? Podczas okupacji najodważ-
niejsi wywieźli naszą flagę narodową,
aby przypomnieć innym, że Polska jesz-
cze nie zginęła. Plakaliśmy widząc ją
powiewającą swobodnie w dniu Wyzwolenia. Na
pewno kochamy ją wszyscy.

Na pewno? W dniu wyborów byłem na spacerze.
Wisiła dużo flag. Tylko, że nie jestem taki
pewien. Bo te płachty, podarte i wyleniałe, po-
zależane puszczającą farbą i nie prane od lat —
nie były przecież naszymi flagami narodowymi.

Drogi Redaktorze, ja wiem, że „polityczniej”
byłoby napisać, że „jeszcze gdzieś tam...” itd.
Ale nie mogę, bo na sto flag, osiemdziesiąt dwie
tak wyglądały. Dalej nie liczyłem.

Jaki wniosek? Bo przecież każdego Polaka, który
na trzeźwo wywiezła coś takiego, powinno się
z miejsca aresztować za obrazę barw narodowych.
Ale jako aresztować osiemdziesięciu dwóch ludzi na
stu? To może lepiej zrobimy. Jeżeli ich teraz za-
wstydzimy? Ja też tak myślę. A osiemdziesiąt
stało, to niech będzie komendant MO. Niech się
też wstydi.

Ale ja nie tylko o porządku. Mnie się zdaje,
że ta obojętność wobec sztandaru, to sprawa wtór-
na. Wynika ona z tego, że ciągle jeszcze za bardzo
operujemy na codzień masą wielkich słów. Wy-
starczy spojrzeć na gazetki ścienne. Gdzie? Wszę-
dzie! Same wielkie myśli wielkich mężów stanu —
a bardzo mało o sobie, o zakładzie, o szkole, insty-
tucji. A referaty! Słuchacze znają je na pamięć
jeszcze przed wygłoszeniem. Gdzie? Wszędzie!
A reszta dnia człowieka pocziwigo? Od lat
ciągle te same hasła na pudełkach papie-
rosów, „upolitycznione” zapalki, zabawki, cu-
kierki, czekolada. Leży przede mną teraz
tabliczka czekolady. Nazywa się „X lat Polski
Ludowej”. Czekolada!!! Nawet dosyć dobra, tylko
kupoliwa, bo zjadłem już trzy czwarte — zostało
mi tylko dwa i pół roku. A wazeliniarz zaciera
rączki. Na pewno obmyśla teraz nazwę dla nowych
cukierków. Będą się nazywały „Precz z imperializ-
mem” albo „Spółdzielczo”.

I tak, drogi Redaktorze, przez te różne hocki-
klocci, to, co jest wielkie, staje się szare, a dźwięk
Wielkich Słów traci swą ogromną moc. Albowiem
granica pojemności wrażeń człowieka jest ogra-
niczona. Głupia agitacja nudzi. A człowiek znu-
dzony chce tylko jednego — żeby mu dali spokój.
Ja myślę, drogi Redaktorze, że ci wszyscy,
którzy lubią wygłaszać referaty, powinni naj-
pierw zapytać siebie: „Co ja mam do powiedzenia
na ten temat?” Jeżeli nie, to niech mówi, pisze,
wygłasza kto inny.

To jest właśnie sprawa czynności. To najdroż-
sze sprawy, za które miliony ludzi oddali życie,
niech nie padają ofiarą niedźnej rutyny, czekolado-
wego wazeliniarstwa, nudy (N U D Y ! ! !) i pseudo-
politycznego pie-pie. Nie wolno, żeby ktoś, mówiąc
i pisząc o Polsce Ludowej, Socjalizmie i Pokoju,
sprowadzał to do rzędu obowiązków, które — nie-
stety — często jeszcze wypełnia się, wkładając w
nie mniej inicjatywy, myśli i serca, niż w poranne
czyszczenie własnych butów.

Ale z drugiej strony, nawet sto nudnych refe-
ratów i artykułów, wysłuchanych i przeczytanych
przez Ciebie, Obywatelu, nie upoważnia Cię, że-
byś zobowiązywał wobec flagi narodowej. Zewnętrz-
na forma Twojego patriotyzmu, jest Twoim szacunkiem
dla polskiego sztandaru. Niech te z nich, które są
w zasięgu Twoich możliwości, będą czyste, czyste i
wyprasowane. Nie ma w biurze albo w zakładzie
żelazka? To poproś żonę, żeby uprała i wyprasowa-
ła! Przecież ona prasuje Ci koszulę, prawda? A
chociaż „bliska koszula ciała, niżli kaftan”, to
flaga narodowa jest jeszcze bliżej, bo w sercu...

I jeszcze jedno: czytajcie te słowa, nie myśl o
Kowalskim, że to u niego nad domem zawsze wy-
wieszają taki brudny sztandar, tylko idź na strych
i zobacz, jak jest u CIEBIE. No, idź! Na co
czekasz? Takie sprawy załatwia się samemu.

ki. Ale mgła wciąż jeszcze
zasłaniała widok. Jedno-
cześnie od strony sztum-
skiego traktu rozległy się
dźwięki trąb. Polacy otar-
czali twierdzę ze wszyst-
kich stron.

Henryk von Plauen stał
w oknie i patrzył. Czuł na
polizkach powiew wiatru
i był pewien, że mgła musi
wkrótce ustąpić. Czekając...
Silniejszy powiew targał
nagle obłokiem pary, skłęb-
ił ją i rozproszył. Jed-
nocześnie wyjrzało słońce...
Potężne westchnienie wy-
darło się z tysięcy piersi —
to Krzyżacy ujrzeni po raz
pierwszy u wrót swojej
twierdzy tak liczne zastępy
wojska, a Polacy po raz
pierwszy z bliska — owo
słynne „miasto zamków”, o
którym mawiano, że nie ma
równie sobie warowni w ca-
łej Europie.

Pod Grunwaldem tylko
Krzyżacy posiadali artylerię
— pod Malborkiem już
paszecz polskich dział zia-
ły swoimi czeluściami ku
zaczysku. Długo i w sku-
pieniu patrzyli obłąknie-
wojska na ten olbrzymi
gród, o którym legendy krą-
żyły po zamkach i miastach
Europy. Stąd wyruszał
Krzyżacy na swe łupieżcze
wyprawy... Swierzyły ręce
rycerzy mazowieckich od
miecza, a pierś dyszała ża-
dzą zemsty. Za spalone mia-
sta i wsie, za zgwałcone ko-
biety, za ból, nędzę i zły...

I wtedy od strony pol-
skich wojsk uniósł się w go-
rę złoty obłok dymu, a jed-
nocześnie huk targnął zie-
mią i posadami zamku. Za-
dźwięczały poprawne w olów
szyby i witraże. Po raz
pierwszy usłyszała krzyżac-
ka twierdza huk obłąknie-
czych dział... Był rok 1410...

Krążąc dziś po tym olbrzy-
mim mieście zamków, co
krok napotykał ślady histo-
rii. Tkwi jeszcze w ścian-
ie Letniego Refektarza po
cisk z czasów oblężenia zam-
czyka, o cierpieniach miej-
scowej ludności, która pod
baterm krzyżackiego knech-
ta dźwigała tu budulec,
wznosząc dla siebie samej
więzienie i wielką izbę tortu-
r...

Do dziś w ogrodzie przed-
zamczka wznosi się krzyżac-
ka szubienica. Obok niej
— niemal jak symbole —
stoją w niszach odlane z
brązu postacie Wielkich Mi-
strów — Hermana von Sal-
za — pierwszego krzyżaka,
którego noga stanęła na tej
ziemi po zawarciu układu z
Konradem Mazowieckim,
Zygfrida von Feuchtwan-
gena, który przyniósł „sto-
licę” krzyżacką z Wenecji
do Malborka...

Malborski zamek — to i-
stotnie wielkie miasto
twierdzy i warowni. Dodaj-
my, że jest to miasto pełne

zakamarków, zaułków i oso-
bliwości. Nic dziwnego, że
dzieci wpuszczają się tu tylko
pod opieką starszych, a mło-
dzie może zwiedzać zamek
jedynie grupowo. Kierunek
zwiedzania wskazują strzał-
ki — inaczej łatwo byłoby
w tym labiryncie zabłądzić.

Czy wiele tu przybywa
wycieczek?
Kwestię tę wyjaśnia dzi-
siejszy gospodarz zamku,
kierownik miejscowej pla-
cówki PTTK, ob. Antoni
Wójcicki:

— Latem przewija się tu
dziennie od trzech tysięcy
zwiedzających — zimą zna-
cznie mniej, do 60 osób.

Wędrując z ob. Wójci-
ckim po zakamarkach zam-
ku, zapoznaliśmy się później
z niektórymi „bolączkami”
miejscowej administracji.
Najważniejsza z nich — to
chyba reperacja dachów na
głównych budynkach. Zacie-
ki niszczą bowiem mury.

Imponujące wrażenie ro-
bi masowy budynek, o-
glądany z miejsca, gdzie sta-
ły polskie szańce w cza-
sie drugiego oblężenia Mal-
borka przez wojska Kazi-
mierza Jagiellończyka. Po-
lacy atakowali wówczas

równoległe do prowadzącej
dziś do zamku ulicy Nowot-
ki i w zażarte walce opano
wali całą linię fortyfikacji,
zwaną „bolwerkiem Plauen-
na”. Fortyfikacje te są zre-
zta jeszcze do dziś widocz-
ne. Oblężenie zakończyło
się pełnym zwycięstwem
wojsk Kazimierza Jagiello-
ńczyka — Malbork poddał
się, a ostatni z siedemnastu
władców zamku — Wielki
Mistrz Ludwik von Erlich-
shausen uciekł w nocy z 5
na 6 czerwca 1457 r. z forte-
cy. Tak niesławnie zakończy-
ło się panowanie rycerzy
krzyża i miecza na tej ziemi.
Niedobitki ich padły w bit-
wie morskiej na wodach Za-
toki Świeżej, rozgromione

przez połączone floty Gdań-
ska i Elbląga.
Kiedy opuszczałem twier-
dzę, zwróciłem uwagę na
potężny głaz, leżący na
środku podwórca zamkowe-
go. Dostrzegłem jakiś na-
pis. Nachyliłem się i prze-
czytałem:

„Wyzwolicielem Malbor-
ka, żołnierzom niezwycię-
żonej Armii Radzieckiej, któ-
rzy przywrócili Polsce jej
prastare ziemie, cześć i chwa-
ła”.

Napis ten przypomina
zwiedzającym o nieodwra-
calnej sprawiedliwości dzie-
jowej, której stało się za-
dziej przed 10 laty, gdy dzie-
dzina malborskiego zam-
czyka rozbrzmiewała dźwię-
kami piosenek o Katiuszcy.

Zamek góruje nad mia-
stem. Jego wieże i mury
widoczne są z każdego nie-
małego miejsca. Rzucają się
w oczy z okien podziur, z dru-
giej strony Nogatu. Ale nie
są już groźne, nie budzą już
ku wśród okolicznych miesz-
kańców, stały się dziś tyl-
ko symbolem rozgromionej
potęgi krzyżactwa i jego na-
śladów.

Wśród ludności krą-
żącym tylko jeszcze legen-
dy, jakie zwykle rodzą się
wokół starych zamczysk. O-
powiadała mi taką legendę
sprzedawczyni w jednym z
kiosków, gdzie kupowałem
czekoladę. Mówiła o zjawie
czarnego rycerza, która ma
się rzekomo ukazywać koło
Złotej Bramy, gdzie jakiś
krzyżak zabił jednego z Wiel-
kich Mistrzów. Nie dosły-
szalem jednak końca tej hi-
storii, bowiem słowa mo-
jej rozmówczyni zagłuszył
huk kolumny traktorów, ja-
dących ulicą do okolicznych
spółdzielni produkcyjnych.

Tak dzień dzisiejszy prze-
kreśla na zawsze ponurą hi-
storię malborskiego zamku
— twierdzy siedemnastu mi-
strów.

ŚLEDZĄC wypogodzonym
sercem, jak człowiek, który
dobrze spełnił swe obowiąz-
ki i ma wszelkie prawo do
odpoczynku. Tak, po wielu
latach życia, po wielu la-
tach pracy w sądzie Jan
Kunecki mógł z czystym su-
mieniem obejrzeć się za sie-
bie: nie było człowieka, któ-
remu zawahałby się śmiało
spojrzeć w oczy — nie było
sprawy, której musiałby się
wstydić.

A przecież ten obrachunek
obejmował nie tylko jego ży-
cie i życie najbliższych mu
rodziny. W jego rekach wa-
żyły się często losy zupełnie
obcych ludzi, którzy słowo
„sprawiedliwość” kojarzyli z
wyrokiem, wydanym przez
niego, sędzię Kuneckiego.
To była wielka odpowiedzial-
ność, ale i wielka satysfak-
cja, kiedy ludzie, opuszczają-
cy sale sądowe, mówili o
nim: To sprawiedliwy i ludz-
ki sędzia.

tylko jego, Kuneckiego, da-
rzy pełną szczerą sympati-
ą. Sędzia spędził dzisiejszy
dzień w pracy: cztery trud-
ne rozprawy i narada. Teraz
jednak w ciepłej łuzkiej ży-
wności odpływało gdzieś
zmęczenie.

Siedział z wypogodzonym
sercem, jak człowiek, który
dobrze spełnił swe obowiąz-
ki i ma wszelkie prawo do
odpoczynku. Tak, po wielu
latach życia, po wielu la-
tach pracy w sądzie Jan
Kunecki mógł z czystym su-
mieniem obejrzeć się za sie-
bie: nie było człowieka, któ-
remu zawahałby się śmiało
spojrzeć w oczy — nie było
sprawy, której musiałby się
wstydić.

A przecież ten obrachunek
obejmował nie tylko jego ży-
cie i życie najbliższych mu
rodziny. W jego rekach wa-
żyły się często losy zupełnie
obcych ludzi, którzy słowo
„sprawiedliwość” kojarzyli z
wyrokiem, wydanym przez
niego, sędzię Kuneckiego.
To była wielka odpowiedzial-
ność, ale i wielka satysfak-
cja, kiedy ludzie, opuszczają-
cy sale sądowe, mówili o
nim: To sprawiedliwy i ludz-
ki sędzia.

Pachniało jego domem,
choć był to tylko zwykły,
sublokatorski pokój. Sędzia
zdjął kapelusz, otworzył szaf-
kę, powiesił starannie palto.
Podszedł do okna. Znow
czuł padać śnieg. Duże, bia-
łe płatki wirowały w po-
wietrzu, osiadały grubą war-
stwą na framudze okna. Jak
dobrze w taki dzień mieć
własny, ciepły kat.

Stał tak dłuższą chwilę,
lekko pochylony, z głową po-
krytą siwymi, przeczczonymi
włosami.

Potem odwrócił się, pod-
szedł do biurka. Wyjął z
teczki plik pism i akta
spraw, ujęte w grube, zielo-
ne okładki. Miał przed so-
bą wolne popołudnie, popo-
łudnie dla siebie. Teraz usi-
dnie, zapali papierosa, prze-
czyta pisma, a potem zarzy-
do akt tej sprawy, którą ju-
tro ma rozpatrzyć. Wczoraj
wstał do synowej na ko-
lacje.



MIROSLAWA WALICKA

PRZED DECYZJĄ

BYŁO wczesne, grud-
niowe popołudnie.
Duża, wielkomiejs-
ka ulica, obramo-
wana z dwóch
stron maszynowymi
blokami budynków, tego
dnia wyglądała inaczej niż
zwykle. Śnieg, który prze-
cały ranek padał obficie, za-
tłumił jej pospolicie i szarość.
W śnieżnym, puszystym
chodniku gubiły się kroki
ludzi, wracających z pracy
do domów.

Sędzia Kunecki wyszedł z
dużego, szarego budynku, z
uwagą przemierzył kilkana-
ście schodków i wniósł się
w gwar, ruchliwą rzekę
ludzi. Szedł, nie spiesząc
się, wysoki, szczupły, z lekką
przygarbioną, lubił zime, lu-
bił spokój białych, śnież-
nych dni.

Ludzie go mijali, wielu go
pozdrawiało. Ukłonem towa-
rzyzyszy przyjaźne, życiowe
uśmiechy. Oto jak niefrasob-
liwy, lekki motyl przefrunę-
ła obok drobna, ciemnówo-
ła sekretarka z prokuratury,
zucając mu wesołe „dowid-
zenia”. Oto znow kłania-
ła się ławnik Remski, szczupły,
zadzierzasty człowieczek, któ-
ry z wszystkimi drze koty,

Zgrzytnął klucz w zamku.
Kunecki z przyjemnością
wchłoniął zapach swego po-
koju. Pachniało tu dymem
dobrych papierosów i książ-
kami, które w szafach i na
półkach zajmowały trzy
ściany.

Pachniało jego domem,
choć był to tylko zwykły,
sublokatorski pokój. Sędzia
zdjął kapelusz, otworzył szaf-
kę, powiesił starannie palto.
Podszedł do okna. Znow
czuł padać śnieg. Duże, bia-
łe płatki wirowały w po-
wietrzu, osiadały grubą war-
stwą na framudze okna. Jak
dobrze w taki dzień mieć
własny, ciepły kat.

Stał tak dłuższą chwilę,
lekko pochylony, z głową po-
krytą siwymi, przeczczonymi
włosami.

Przysunął fotelik do biur-
ka, zapadł w jego miękkie
wzrost. Sam nie wiedział,
kiedy spłynęła nań spokojna
drzemka.

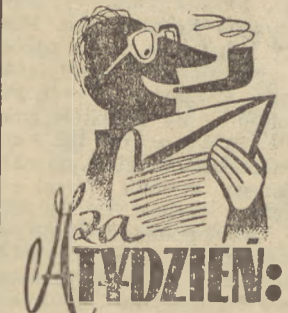
I nagle... Co to? Drgnął i
momentalnie otrząsnął. Sa-
siednia ściana jakby ożyła,
zadrżała gwałtownie, pod-
niesionych głosów.
Kunecki potarł czoło,
skrzywił się. — Ach, to znow
odzywa się to skłócone mał-
żeństwo z sąsiedniego poko-
ju. Diabli wzięli popołudnio-
wy wypocznik.

Sędzia podparł głowę re-
kami, dłońmi zakrył uszy.
Chciał wyłączyć się z tych
spraw. Po wielogodzinnej,
ciężkiej pracy miał pra-
wo do osobistego, własnego
życia.

Przysunął fotelik do biur-
ka, zapadł w jego miękkie
wzrost. Sam nie wiedział,
kiedy spłynęła nań spokojna
drzemka.

I nagle... Co to? Drgnął i
momentalnie otrząsnął. Sa-
siednia ściana jakby ożyła,
zadrżała gwałtownie, pod-
niesionych głosów.
Kunecki potarł czoło,
skrzywił się. — Ach, to znow
odzywa się to skłócone mał-
żeństwo z sąsiedniego poko-
ju. Diabli wzięli popołudnio-
wy wypocznik.

Sędzia podparł głowę re-
kami, dłońmi zakrył uszy.
Chciał wyłączyć się z tych
spraw. Po wielogodzinnej,
ciężkiej pracy miał pra-
wo do osobistego, własnego
życia.



Maciej Słomczyński
FELIETON TYGODNIA

Atalla Buksdorf
O CZYM SIĘ NIE MÓ-
WI...

Stanisław Ostrowski
WSRÓD PRZYZIACIÓŁ
Z DALEKICH STRON
Reportaż o młodzieży za-
granicznej, studiującej
na Politechnice Gdań-
skiej.
Zdjęcia: Zbigniew Ko-
sycarz.

Wanda Leopold
POY ODKŁAMANY

Maz inż. Olgierd Wol-
czek
SZYBCIEJ NIŻ GŁOS

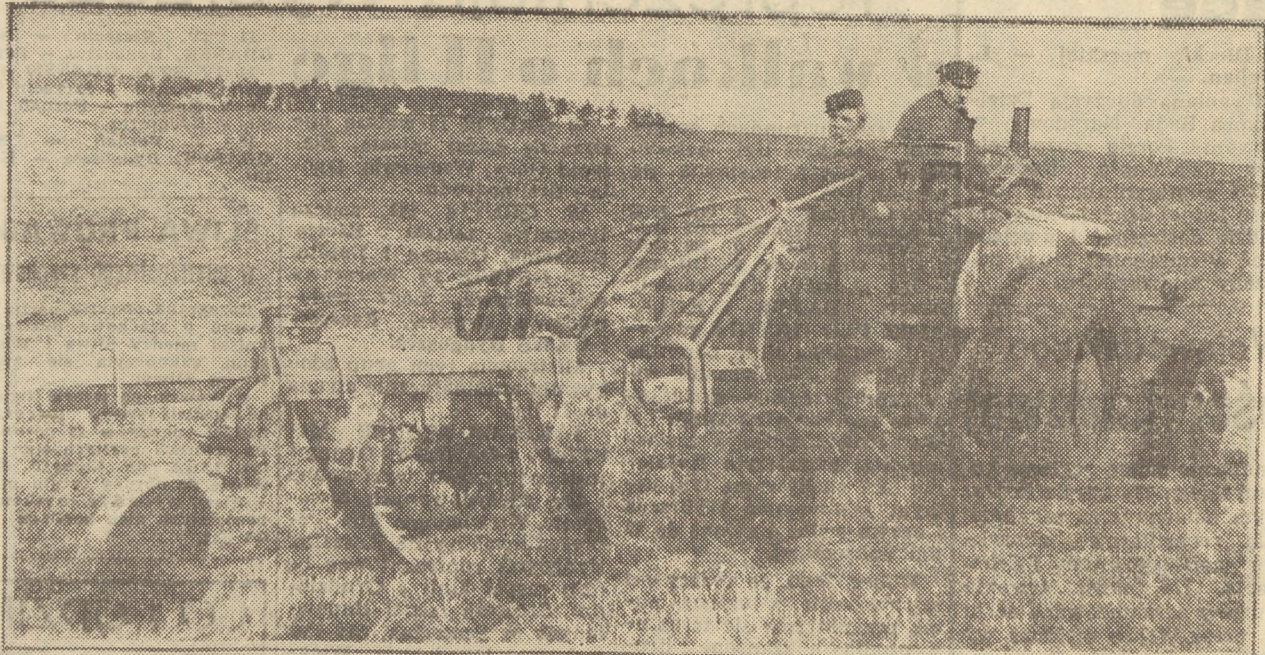
Jerzy Nel
„OFERACJA NADZIE-
JA”

SZACHY

CYRULIK GDAŃSKI

(Dokończenie na str. 2)

Chłopcy z pionierskiego zaciągu



PIONIERZY przyjecha-
li! — Wieść ta
obiegła wszystkie za-
kamarki Gentonia,
zanim jeszcze chłopcy za-
kawaterowali się w domu nad
jeziorem. Trudno byłoby
ustalić, kto pierwszy zauwa-
żył ich przybycie. Co do jed-
nego natomiast zgodne były
relacje mieszkańców wioski:
pionierzy byli 18—19-letnimi
młodzieńcami i mieli posłusz-
ne ich woli, natomiast nie
„Ursusy”.

Równocześnie z kilku
etron Gentonia ruszyła ofe-
n-
s-
ywa pionierów na odłogi.
Od wielu, miejscami od 30
lat nieknięta ziemię, zaczę-
ły krajać ostrza lemiesz-
y. Opornie poddawała się swym
wskrzesicielom. Niemal mo-
zołu kosztowała pionierów
orka na „Karpatach” — jak
nazwali pokąże, okoliczne
wzgórza, jeszcze gorzej dawa-
ły się we znaki piachy.
Skrętnie notując w pamię-
ci, o ile po każdej zmianie
zmniejszał się obszar odło-
gów, zmęczeni i nieraz roz-
drażnieni powolnym stosun-
kowo postępem pracy, wrę-
cali pionierzy do domu. Jeśli
ponure wrażenie sprawiała
rolegie polacie opuszczonej
ziemi, to stokroć gorzej —
zdezastowana wieś. Szczątki
płotów, zabudowań gospodar-
skich, ruiny domów, kłusza,
wertep... To kulakacja złośli-
wość doprowadziła Gentonia
w pow. tczewskim do tak
opłakanego stanu.

Smutny też obraz przedsta-
wiała pionierska kwatery.
Aż nadto przewiewne, jak
na jesień, pomieszczenie, w
nim lilipuci piecyk, kośła-
we, pozbijane z nieheblowa-
nych desek łóżka, także
dwie ławki, obkurczone stołki,
na pół rozwalona szafa, za-
tarte zapakowane dwie bie-
liźniarki, nie zamykane na
klucz drzwi.

POCZĄTKOWO pochłonię-
ci wrem pracy, całą
uwagę skupiali na
zaoraniu i obsianiu jak naj-
większej części odłogów. Za
przykładem Kazika Szarm-
acha starali się co do godziny
nie wykorzystać wrzesań
i październik na orki. Wie-
dzieli przecież, jak poważne
go podjęli się zadania. Pion-
nierski chrzest przetrzeli już
całą siódmą w Cierzo-
cach. Wzorowo tam pra-
cowali, toteż im właśnie powie-
rzono ten najtrudniejszy od-
cinek podwalin frontu: zało-
żenie podwalin pod PGR
Gentonia. Niebawem jednak
coraz bardziej zaczęły im do
skwiercać surowe, twarde wa-
runki bytowania, które w
pierwszych dniach pobytu,
przejęli gorączką pracy, pró-
bowali odsunąć na dalszy
plan: prawie cztery kilo-
metry do najbliższego skle-
pu, chłód wekających się szpa-
rami ścian i okien, tęsknica
za jakąkolwiek rozrywką.

Nie dali się jednak zgnę-
bić tym przeciwnościom.
Wszak marzajtwa jest obec-
nie pionierskim ambicjom.
Przed wszystkim, skoro tyl-
ko przyjechał nowomianowa-
ny kierownik gospodarstwa,
zajęli się stołówką. Wybrali
spółród siebie komitet kon-
trolny, omówili możliwości
sprowadzania tańszych pro-
duktów i sporządzania lep-
szych posiłków. „Wykonuje-
my ważne zadanie. Obieca-
my już 40 ha odłogów; mu-
simy mieć dużo sił do dal-
szej pracy. Od tego czy wy-
drogie kucharki, będziecie
nam gotować dobra i obfita
strawę, zależy tempo naszej
orki”. Do niewieściej serc
przemówiła taka agitacja. Od-
tąd nie ma powodu do narze-
kań na stołówkę. Rano —
jest do woli chleba z masłem
i kawa z mlekiem, obiad
dobry, co dzień z mięsem, cze-
sto z kompotem, na kolację
ziemniaki, kłuski, kawa,
chleb.

Wieczorami siedmiu chłop-
ców z pionierskiego zaciągu
usiłowało odgnać precz nu-
dę. Dzielnie im w tym po-
magał monter Palkowski.
On to zaistniał wespół
nej syplalni prowizoryczne
radio, on nieustrudzenie wto-
rował na flecie chórowi mło-
dych głosów, kiedy z braku
innej rozrywki piosenką roz-
praszał smutek. Przewertow-
wali też po kilka razy każ-
dą z 16 powieści, które prze-
zornie zabrał z domu Las-
kowski.

MAJAŁY dni i tygodnie,
a chłopcy na próżno
wyglądali kogoś z ze-
spółu PGR, kto dostarczyłby
im ciekawą lekturę. Wpraw-
dzie każdy pionier zapre-
merował sobie, na stycz-
u ulubione czasopisma, tym-
czasem jednak z rak do rak
przechodził jedyny, dostar-
czony do PGR egzemplarz
IKP.

Repertuar znanych piosen-
nek szybko się wyczerpał.
Próby nawiązania kontaktu
z mieszkańcami wsi na razie
spaliły na panewce. Na wie-
drówki zaś do zespołu PGR
w Gnieńskich Młynach, aby
tam upomnieć się o należną
im pomoc, nie było czasu.
16 km to bądź co bądź szmat
drogi... Nuda zaczęła coraz
natężniej wygłądać do pio-
nierskiej izby. Poza tym
chłód dokuczał nad ranem,
go prowizoryczny piecyk nie
mógł zatrzymać ciepła przez
całą noc. Przy tych wszyst-
kich dokuczliwych niedost-
kach toczyła się pionierska
walka o czas, o nowe hekta-
ry przywracanej ziemi.
A tu jak na złość zdza-
rzały się przestoje traktor-
ów z powodu niedowiedzie-
nia paliwa z Gnieńskich Mły-
nów, to znów z powodu za-
rządzenia maszyn w piachu.
Na dodatek zarobki pionie-
rów okazały się znacznie
niższe, niż otrzymywane
przez nich w poprzednich
miejscach pracy.

PEWNEGO wieczoru, któ-
ry szybko zapadł po
smutnym, deszczowym
dniu, Jurek Borowski wró-
cił do domu pijany. Naj-
pierw zrobił awanturę księ-
gowej, a później zatacając
się i potykając doznał, do
pionierskiej izby.
— Jurek, co z tobą? —
rzucił mu ostro któryś z ko-
legów. W odpowiedzi na to
posypał się stek przekleństw
i... szkło z szczyb okiennych.
Kolejny, jak na komendę,
zerwali się z poscieli. — Pre-
dzę ci po apteczki! — krzyk-
nął Laskowski — lecz Wła-
dek przypomniał mu, że nie
ma apteczki w ich gospodar-
stwie. „Same” goili się do-
tychczas zdradzać, obtar-
cia i rany na rękach traktor-
zystów. Wice i teraz wapi-
ły czystości chusteczka mu-
siała zastąpić bandaże na bro-
czące obficie krwią prawicy
Borowskiego... Nie był to
zresztą jedyny wypadek,
kiedy Jurek zanadto sobie
podchmielił. Wódka natural-
na koleją rzeczy utorowała:
było dostep tam, gdzie nie
było książek, rozrywki spor-
towej ani gry towarzyskiej.
— Dawniej nie pił —
świadczył na usprawiedliwie-
nie przyjaciela Brunon Las-
kowski. — Nie możemy do-
puścić, aby się zmarnował i
zeszedł na zia drogę — za-
decydowali chłopcy. Tak
więc, do niezbyt lekkiego ży-
cia przybyło im jeszcze jed-
no zmartwienie. Lecz nie na
próżno w rozmowach Heniek
Markowski zwierzał się ko-
legom, jakimi słowami żegna-
ła go matka: „Nie jedź na
ten zaciąg, bo i tak wróci-
sz, nie wytrzymasz”. Albo
Wladek Klein, któremu oto-
czenie nie szedziło „do-
brych” rad w rodzaju: „Głu-
piś, rzucasz tokarkę w tczew-
skim TOR dla odłogów na
zapadłej wsi!... Nieraz wspo-

minając te słowa obiecywali
sobie, że właśnie na przekór
tym, którzy nie wierzyli w
ich siły, nie poddadzą się
trudnościom, że zasłużą na
miano ludzi mocnych, ta-
kich, do których zaadreso-
wany był apel Zarządu
Głównego ZMP. Toteż posta-
nowili stłumić chuligaństwo
w zarodku.

— Borowskiego odciągnąć
od wódki może społeczna
praca, dodatkowe obowiązki
— tak zdecydował młody
kolektyw i dla ugruntuwa-
nia swej zwartości wybrał
Jurka — sekretarzem, Bo-
lesława Łebka — przewo-
dzącym i Markowskiego —
skarbnikiem zarządu koła
ZMP.

W tym czasie Szarmach
otrzymał skierowanie na
kurs traktorzystów „kolca-
kowskich” — do Koszalina.
Ubytek przodownika nie był
już zbyt groźny dla dalszego
postępu prac zmierzających
do ostatecznej likwidacji od-
łogów. Ponad 200 ha było
już przeoranych. Wyroźnie-
nie Szarmacha uradowało
chłopców i podsyło ich am-
bicie. Starali się dzieł, w
dzień przekraczać normę orki,
choćby ziemia stwardnia-
ła od mrozu niechętnie po-
dawała się pługom.

NIECO ożywienia wywo-
łało przybycie grupy
budowlanej. Po wsi
przemknęła nowina: „Barak
stawiają dla pionierów!” Kil-
kunastu murarzy i cieśli w
godzinach wolnych po pracy
zajmowało pomieszczenie
obok kuchni, która jako je-
dyne ciepłe locum była za-
razem kancelaria, umywal-
nia i jadalnia w PGR. Od-
tąd jeszcze trudniej było do-
stać w swe ręce jedyny
egzemplarz IKP, książki Las-
kowskiego znów wertowane
były po kilka razy przez
spragnionych lektury, no-

wych czytelników. Wkrótce
i starszym dokuczyła nuda.
— Jak to? Jesteście tu
przez dwa miesiące, a na-
wet wam apteczki, biblio-
teczki, czasopisma, ceraty na
nieheblowane deski stołu w
jadalni nie dostarczyli? A
dlaczego dotychczas brak
krześel w waszym pokoju?
Kłóć by miał odwagę coś
pokozyć na tym okropnym
stoliczku? Czyż nie stać ze-
spółu PGR na zapewnienie
wam tego minimum wygo-
dy?

Robotnicy z grupy budowl-
nej, wszyscy już przeważnie
po trzydziestce, z tym więk-
szym oburzeniem pomstowa-
li na brak zainteresowania
się pionierami i nowym PGR
ze strony organizacji partyj-
nej, rady zespołowej i kie-
rownictwa zespołu, że szcze-
ry podziw i sympatię wzbud-
zili w nich pionierzy, którzy
tak dzielnie, z dużym
samozaparciem wykonywali
swoje trudne zadanie.

Gdzie jest ślad pomocy dla
was i opieki nad wami ze
strony Zarządu Wojewódz-
kiego ZMP i powiatowego
w Tczewie? — mówili.
— Barak nowy będzie —
to już duża wygoda. A o
reszcie chyba sobie przypom-
na... kiedy zameldujemy o
zaoraniu i tych ostatnich 50
ha, które jeszcze czekają na
swoją kolej. Tylko że wtedy
my sami będziemy mieli wię-
cej czasu na zorganizowanie
sobie przyjemnego odpoczyn-
ku po pracy — odpowiadają
na te uwagi pionierzy. I jes-
cze skrzętniej wykorzystują
czas na orkę. Huczą po ca-
łych dniach motory — serca
traktorów, a echo odbijające
się od szklanej tafli jeziora
niesie ich głos daleko, dale-
ko, niby pieśń, która sławi
dzielna postawę siedmiu gen-
towskich ZMP-owców z pio-
nierskiego zaciągu.

Wiesława Rejson

Ruch

przedświadczeni
w sklepach z zabawkami

W sklepach z zabawkami i stoiskach ulicznych handlu społecznego w trójmieście panuje wzmożony ruch przedświadczeni.

Wielkie ilości rozmaitych zabawek przygotowały spółdzielnie pracy Wybrzeża dla naszych pociech. Dużym powodzeniem cieszą się w trójmieście ozdobne choinki, jako towar w obecnym sezonie najbardziej atrakcyjny, przygotowany w bożym asortymencie głów-
nie przez Spółdzielnię Pracy Wyrobów Szklanych w Gdańsku.

Uznaniem dorosłych cieszą się zabawki z drewna i metalu, przeznaczone na podarki świąteczne dla naszych milusińskich. Szkoda jednak, że gdańska dyrekcja „Centragal” zapomniiała o zaopatrzeniu sklepów i stoisk w potrzebne gumowe oraz laki z masy papierowej i kauczuku — żalą się sprzedawcy, nie mogąc zaspokoić zamówień na te artykuły. Od Nowego Roku dzieli nas niewiele dni, toteż „Centragal” powinien jak najszybciej usunąć brak i w zaopatrzeniu sklepów z zabawkami.

Na zdjeciu: śliczne bombki na choinkę podobają się małemu Andrzejowi Kutkowskemu, który przyszedł z mamą do sklepu MHD nr 10 przy ul. Długiej w Gdańsku po „zakupy przedświadczone”.

Fot. Z. Kosycarz



MACIEJ SKOMCZYŃSKI

Dzieci są niewinne

— Gdzie masz mój pistolet maszynowy? — zapytał Frank. — I gdzie jest amunicja?

— Tomek zakreślił się na pięcie i błyskawicznie rozejrzął się.

— Już wiem! Jest u mnie w pokoju! Już wszystko wiem! — Przeskoczył tor, odepchnął zagapioną Peggy i wybiegł.

— Weź wszystkie naboje! — krzyknął za nim brat. — Zaraz zobaczycie, co zrobimy... — Zastanowił się. Tylko trzeba będzie pociąg zdjąć z dywanu, bo mogłaby się dziura wypalić i tatuś by się gniewał.

— Masz rację. U nas też jest taki dywan, ale chyba większy... — powiedział Mickey od niechcenia.

— Dywan to głupstwo! — Frank zdjął czapkę zawiadowcy i wytarł spoczone czoło. — Za tych dwóch starych dziadów w kapeluszu... — wskazał obrazy — mój tatuś zapłacił siedemdziesiąt pięć tysięcy! Trzech profesorów przyjechało specjalnie z Nowego Yorku, żeby sprawdzić, czy są prawdziwi.

— A jakie mogą być nieprawdziwi? — zapytał Teddy i zacerwienił się.

— Mogły być sfalszowane, bo są z Europy. A w Europie są sami żebracy i oszuści.

— Tak — Mickey skinął głową w wielkim kapeluszu. — To święta prawda!

— Siedemdziesiąt pięć tysięcy! Słyszałaś Różycko? — Albert zapatrzył się w obraz, który miał przed sobą. — A dlaczego to musi tyle kosztować?

— Bo one mają swoją metrykę i były przedtem w muzeum — powiedział Frank.

— Mój tatuś woli ziemię, niż takie rzeczy... — Mickey usiadł w fotelu i brząknął ostrogo o ostrogę. A twój tatuś, co zbiera, Teddy?

— Mój... mój zbiera znaczki pocztowe... — Teddy poczuł, że policzki zaczynają go piec. — Ma bardzo piękny album! — dodał stanowczo. Najpiękniejszy chyba w całym mieście!

— Znaczniki! — Mickey roześmiał się i rzucił kapeluszem o podłogę. — Znaczniki, to

sobie może zbierać, ale w czym trzyma pieniądze?

— Nie wiem?... — Teddy zastanowił się. — Chyba w portfelu.

— Cowboy o mało nie spadł z krzesła. Klasnął w ręce.

— W portfelu! Mój Boże! W portfelu! A ciebie pewnie przykleją na noc za uszy w albumie, między znaczkami! W portfelu! Słyszałaś Frank?

Peggy i Roza zaczęły chichotać. Albert wodził po nich wszystkich oczyma i nie nie rozumiał. Albert nigdy nie od razu nie rozumiał.

— Teddy jest ubogi. — powiedział Frank. Jego tatuś pisze coś u mojego tatusia w banku.

— Teddy poczuł, że łyzy napływają mu do oczu. Chciał coś powiedzieć, ale nie wiedział co. Czuł tylko, że zaraz mógłby zabić Mickey Boswella i Franka też — i że wcale by ich potem nie żałował, nawet gdyby musiał za to od razu iść do piekła. Czego chciał od niego ten głupi Mickey,

— Ty!... powiedział do Mickey. — Ty...

— Ale w tej samej chwili Tomek krzyknął na schodach: — Idę już! Idę! — i wbiegł trzymając w rękach malutki pistolet maszynowy i całą masę tekturowych pudełek.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na podłodze. Wycelował z pistoletu w Różyckę. — Ręce do góry!

Podniósł ręce. — Daj spokój, Tomku... — powiedziała trochę przestraszona.

— Co masz w tych pudełkach? — zapytał Albert.

— Zaraz zobaczycie!

— Co oni chcą zrobić? — Peggy zaplotła ręce na piersi jak do modlitwy.

— Nie wiem. Na pewno chcą wysadzić pociąg w powietrze... — Teddy zdjął okulary, przetarł je o spódnie i złożył z powrotem na nos. Wiedział, że jeżeli przestaną zwracać na niego uwagę, ból w sercu zaraz minie.

Tomek położył pudełko na

